

# Krystyna Chałasińska

---

## Społeczności plemienne Kenii i plemię Kikuyu : od kultury przedliterackiej do literackiej - Jomo Kenyata

---

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 15/2, 139-152

---

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRYSTYNA CHAŁASIŃSKA

SPOŁECZNOŚCI PLEMIEŃNE KENII  
I PLEMIEŃ KIKUYU

OD KULTURY PRZEDLITERACKIEJ DO LITERACKIEJ — JOMO KENYATTA

O własne piśmiennictwo i literaturę. — John S. Mbiti  
z plemienia Akamba

Problem literatury w językach tubylczych absorbuje również działaczy brytyjskiej Afryki Wschodniej. Pisze na ten temat Afrykanin z Kenii, z plemienia Akamba, John S. Mbiti<sup>1</sup>. J. S. Mbiti, ur. 1931 r., studiował (1950—1953) w College of Makarere University w Ugandzie, dyplom bakałarza uzyskał (1954) w Uniwersytecie Londyńskim. Potem odbywał studia teologiczne w Stanach Zjednoczonych (w stanie Rhode Island). Jest duchownym, poetą, pedagogiem i zbieraczem folkloru swojego plemienia.

Mbiti pisze, że wielki region brytyjskiej Afryki Wschodniej — Kenia (6,5 miliona mieszkańców), Tanganika (8 milionów mieszkańców), Uganda (5 milionów mieszkańców) oraz małe wyspy Zanzibar i Pemba — prawie nie posiada literatury w formie pisanej w językach tubylczych. Region ten zamieszkuje jednak powyżej 300 plemion, które mają „bardzo bogatą miejscową literaturę mówioną”; jest to „literatura” folkloru, legend, opowieści, zwyczajów.

Przekłady na język swahili i inne języki tubylcze były już w latach międzywojennych, ale ich ilość, jakość i zasięg nie dowodziły zainteresowania w tej sprawie ani władz kolonialnych, ani miejscowej ludności. Polityka władz kolonialnych w tym względzie uległa zasadniczej zmianie dopiero po drugiej wojnie światowej. Wyrazem tego było powołanie do życia w 1948 r. Biura Literatury Afryki Wschodniej, którego zadaniem było zarówno zaspokajanie potrzeb czytelnictwa, jak i stwarzanie warunków dla rozwoju rzemiosła pisarskiego wśród Afrykanów.

	1951			1953			1955 — 1956			1956 — 1957		
	1	2	3	1	2	3	1	2	3	1	2	3
Kenia	29	31	—	51	710	35280	73	1911	70527	82	—	95420
Uganda	—	164	—	67	428	17071	59	1493	28994	50	—	—
Tanganika	—	—	—	51	86	11732	100	301	48907	113	—	46739

Przytoczone zestawienie<sup>2</sup> ilustruje wzrost czytelnictwa w tej części Afryki w okresie 1951—1957. W zestawieniu tym rubryka 1 oznacza liczbę centrów bibliotecznych, rubryka 2 — liczbę pozamiejscowych abonentów obsługiwanych drogą pocztową, rubryka 3 — ogólną liczbę książek wypożyczonych w danym roku.

Czytelnicy tej literatury rekrutują się głównie z młodego pokolenia (w wieku 20—30 lat) oraz spośród nauczycielstwa i młodzieży szkół średnich.

Od powstania w 1948 r. do 1956 r. Biuro Literatury Afryki Wschodniej wydało, bądź zainicjowało wydanie, 550 nowych tytułów o ogólnym nakładzie powyżej 3 milionów egzemplarzy. Obejmuje to wydawnictwa w języku angielskim

<sup>1</sup> Rew. Mbiti, *L'éveil de la littérature indigène de la tribu Akamba*, „Présence Africaine”, Fév.-Mai 1959, s. 231—248.

<sup>2</sup> Wg Mbiti, *op. cit.*, s.235.

oraz w 25 językach tubylczych. Najwięcej tytułów (120 tytułów w nakładzie 531 tys.) było w zakresie spraw społecznych, historii, moralności, biografistyki, następnie (84 tytuły — nakład 542 tys.) rolnictwo, weterynaria, zdrowie, potem rzemiosło i literatura dla kobiet (razem 55 tytułów — 222 tys.), wychowanie (50 tytułów — 236 tys.), powieść (36 tytułów — 195 tys.).

W jednym roku 1956/57 Biuro wydało (lub spowodowało wydanie) 75 książek, w tym 53 nowych i 22 wznowienia; z liczby 75 — 24 były w języku angielskim, 11 — dwujęzyczne, 9 w języku swahili i 31 w językach tubylczych; 62 pozycje stanowiły prace oryginalne, 13 — przekłady; wśród autorów i tłumaczy było 59 Europejczyków i 16 Afrykanów.

J. S. Mbiti postawił sobie za zadanie stworzenie literatury własnego plemienia Akamba, liczącego około 800 tys. osób. W tym celu od 1954 r. Mbiti przy pomocy 160 współpracowników robi zapisy tradycyjnej literatury mówionej: mówionej kroniki historycznej plemienia, legend, mitów, przysłów, pieśni itd.

W innej pracy (*Christianisme et religions indigènes au Kenya*, wygłoszonej na Drugim Kongresie Czarnych Pisarzy i Artystów, Rzym, 26 III — 1 IV 1959) Mbiti zajmuje się sytuacją chrześcijaństwa w Kenii. Według Mbiti<sup>3</sup> liczba chrześcijan w Afryce Wschodniej w ciągu dwudziestolecia 1938—1958 prawie podwoiła się. W Kenii w 1938 r. chrześcijanie stanowili 8% ogółu ludności, w Tanganice 10%, w Ugandzie 25%. Wśród czynników niesprzyjających umacnianiu się i upowszechnianiu chrześcijaństwa wymienia Mbiti niski poziom umysłowy i ideowy duchowieństwa, niechętnie dopuszczanie Afrykanów do stanu duchownego oraz „pańskie” nawyki w traktowaniu tubylców przez duchowieństwo, zwłaszcza protestanckie. Dotychczas wśród duchowieństwa Kenii było w sumie nie więcej niż 6 księży afrykańskiego pochodzenia. Mbiti wymienia ruch Mau Mau jako przejaw odradzania się poganizmu w formie niepokojąco krańcowej i groźnej dla chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej.

Jomo Kenyatta. Ze szkoły misyjnej do Nairobi, Londynu,  
Moskwy

Od innej strony w dynamikę burzliwej Kenii wprowadza czytelnika zarówno historia życia Jomo Kenyatta jak i jego głośna książka *Facing the Mount Kenya* (wyd. 1, 1938, wyd. 2, 1953). Zanim przejdziemy do omówienia tej książki, zapoznajmy się z jej autorem, o którym wyszła nowa publikacja: *Jomo Kenyatta. Towards Truth about. The Light of Kenya* (London 1961). Autor tej książki publicysta George Delf oparł ją na dobrej znajomości miejscowych stosunków Kenii oraz na relacjach krewnych i przyjaciół Kenyatty.

Jomo Kenyatta, z plemienia Kikuyu, ur. około 1893 r., miał lat 10, gdy jako sierota uciekł z domu, zostawiwszy w polu bydło, które pilnował. Stacja misyjna Kościoła Szkocji 30 km od wioski rodzinnej wzięła sierotę na kuchcika i zamierzała go wykształcić na cieślę. Szkoła elementarna, prowadzona przez misję, nastawiona była na przygotowywanie młodzieży do praktycznych zawodów i na nauczanie religii; wprowadzała w znajomość angielskiego i dawała trochę matematyki. Po kilku latach został ochrzczony. Znudziwszy się szkołą, uciekł do Nairobi. Przez znajomego dostał pracę jako pracownik biurowy. Nairobi było wówczas głównym centrum cywilizacji w Kenii, skąd biali władcy opanowywali i kolonizowali Kenię. Kolonizacja Kenii dopiero zaczynała się i Nairobi, liczące w 1954 r. 186 tys. mieszkańców, było wtedy małym osiedlem. Początek nowemu osiedlu dała stacja

<sup>3</sup> J. Mbiti, *Christianisme et religions indigènes au Kenya*, „Présence Africaine”, Août-Nov. 1959.

kolejowa (linii kolejowej wiodącej od Mombasa na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego do Kampali w Ugandzie). Jest interesujące, że cały późniejszy ruch nacjonalistyczny Kenii bierze początek w tym nowym miejskim osiedlu, w którym plemienna Afryka Kikuyu i innych plemion Kenii spotkała się z kapitalistyczną Europą.

Jomo Kenyatta zaczynał swoją drogę do cywilizacji wraz ze swoim plemieniem Kikuyu i całą Kenią. Należał do tego pierwszego pokolenia Afrykanów tego regionu, od którego zaczynały się tutaj dzieje kolonializmu. Gdy Jomo Kenyatta przychodził na świat, to Brytyjska Kampania Wschodnio Afrykańska (zorganizowana w 1888 r.) zaledwie zaczynała tutaj przenikać. Od tej kampanii ministerstwo spraw zagranicznych przejęło Kenię w 1895 r. i włączyło do Imperium Brytyjskiego. W tymże roku (1895) przystąpiono do budowy linii kolejowej z Mombasy do Kampali. W 1899 r. linia ta doszła do miejsca, w którym powstało później miasto Nairobi. Nairobi było tym miejscem, ku któremu kierowały się ambicje rozbudzone przez europejską cywilizację i nie mieszczące się w ramach plemiennych społeczności Kenii. *Mission boys*, „chłopcy z misji”, którym szkoła dała początki oświaty, byli elitą wśród tych Afrykanów, którzy oderwali się już od rodzinnych wiosek, przybyli do Nairobi, nie przeszedłszy przez szkołę. Szkocki W. McGregor Ross, dyrektor robót publicznych w kolonialnym rządzie Kenii, roztaczał życzliwy protektorat nad tymi „chłopcami z misji”.

Wśród tej elity Jomo uchodził za eleganta, lubiącego życie towarzyskie i początkowo nie zdradzającego zainteresowania dla polityki. Do polityki doszedł przez organizację młodzieżową Young Kikuyu Association, do której wstąpił w 1922 r. Organizacja ta powstała w poprzednim roku (1921); zawiązali ją właśnie ci „chłopcy z misji”, zatrudnieni na niższych stanowiskach biurowych; bezpośrednim bodźcem do jej utworzenia była potrzeba obrony uposażeń przed obniżką.

Organizacja młodzieży nie trwała długo. W 1922 r. doszło do pierwszych antyrządowych rozruchów w Nairobi. Salwa policji położyła 25 demonstrantów. Harry Thuku, przywódca organizacji, jeden z „chłopców z misji” został aresztowany i bez sądu zesłany na wygnanie w pustynne regiony Kenii. Niezadługo jednak powstała nowa organizacja Kikuyu: Central Association, której przewodzili Joseph Kangethe i Jesse Kariuki. Jomo Kenyatta został w 1925 r. stałym pracownikiem i działaczem tej organizacji. W tymże roku został redaktorem drukowanego miesięcznego biuletynu tej organizacji pod nazwą *Mwigwithania* — co oznacza pojednawcę. Obok hasła jednoczenia dla samopomocy biuletyn propagował żądanie oddania zagarniętej ziemi.

Problem ziemi zrodził się wraz z białym osadnictwem. Gdy w r. 1901 było w całej Kenii 13 osadników<sup>4</sup>, to w 1925 r. było ich 15 tys. Osadzono ich na ziemiach, które tubylcy uważali za ich ziemię. Około 1955 r. Kenia miała 42 tys. białej ludności, w czym 4 tysiące czynnych właścicieli rolnych. Na 178 tys. km<sup>2</sup> ziemi uprawnej 41 440 km<sup>2</sup> posiadali biali; na reszcie gospodaruje 5½ miliona tubylców. Plemię Kikuyu, liczące około 1 miliona osób, żyje na 5180 km<sup>2</sup>.

W 1929 r. Jomo Kenyatta przybył do Londynu jako delegat Kikuyu Central Association z petycją do rządu przeciwko wyłączeniu krajowców na rzecz białych. Delegacja została przyjęta zimno i nic nie wskórała. Przy tej sposobności Kenyatta nawiązał nowe kontakty, które umacniały go w afrykańskim nacjonalizmie. W Londynie poznał się wtedy z George Padmore, z którym później ściśle współpracował w organizowaniu Panafrykańskiej Federacji w 1945 r. Z Anglii

<sup>4</sup> J. Gunther, *Afryka od wewnątrz*. Przekład polski, Warszawa 1958, s. 371—372. Także G. Delf, *Jomo Kenyatta*, London 1961, s. 65.

Kenyatta odwiedził Związek Radziecki i Niemcy. Nawiązał liczne kontakty przyjaźni w komunistycznych kołach Europy. Jesienią 1930 r. wrócił do kraju.

W połowie 1931 r. Jomo Kenyatta był znowu w Londynie w delegacji z ramienia Kikuyu Central Association. Pobyt jego w Anglii tym razem przedłużył się. Jego polityczna misja znowu nie powiodła się, ale zyskał sobie wielu przyjaciół wśród angielskich sfer liberalno-lewicowych Partii Pracy. Sympatią darzyli go przywódca Partii Pracy, premier Ramsey MacDonald i wiele innych osób.

Z Londynu przeniósł się Kenyatta do Birmingham, gdzie zamieszkał w Woodbrooke College, prowadzonym przez Kwaków. Tutaj zdobywał wykształcenie. Do tego College skierował go przebywający w Londynie angielski przyjaciel i opiekun, wspomniany już dawny dyrektor robót publicznych w Nairobi McGregor Ross, w przekonaniu, że przyjacielska atmosfera tej uczelni ułatwi mu wejście w angielskie środowisko i udoskonalenie nie najlepszej znajomości angielskiego. W Woodbrooke College był jedynym Afrykaninem. Często zostawiał studia i na mityngach wygłaszał odczyty o Kenii.

Podstawą finansową jego egzystencji była pomoc przyjaciół w kraju i w Anglii. „W jego plemiennym społeczeństwie było rzeczą naturalną, że członek plemienia korzystał z pomocy innych”<sup>5</sup>. Beztrudnie pożyczanie pieniędzy u przyjaciół gorszyło natomiast angielskich przyjaciół. Gdy po opuszczeniu Woodbrooke College Kenyatta znalazł się znowu w tarapatkach finansowych, Ross nakłaniał go — bezskutecznie — do powrotu do ojczyzny.

W 1933 r. odwiedził znowu Związek Radziecki. Był wtedy członkiem Brytyjskiej Partii Komunistycznej. W Londynie wspólne mieszkanie dzielili z nim amerykańsko-murzyński śpiewak Paul Robeson i pisarz murzyński Peter Abrahams. Kenyatta wprowadzał Robesona w kulturę Afryki.

Po powrocie z trzymiesięcznego pobytu w Związku Radzieckim w 1933 r. Kenyatta w latach 1933—1936 pracował jako „informator” na Wydziale Fonetyki Afrykańskiej w University College w Londynie. Jednocześnie uczył języka Kikuyu w Szkole Języków Wschodnich i Afrykańskich na Uniwersytecie Londyńskim. W 1936 r. pracował nad pracą dyplomową z antropologii u prof. Bronisława Malinowskiego. Były to studia przeznaczone dla osób, które nie zdobyły przedtem formalnych stopni szkolnych, ale posiadały szczególną znajomość życia tubylców afrykańskich. W czasie tych studiów zaprzyjaźnił się z księciem Piotrem z Danii, studiującym również antropologię. Na jego zaproszenie odwiedził Danię, skąd wrócił pod głębokim wrażeniem duńskiej spółdzielczości rolniczej.

W pracach przygotowywanych na seminarium Malinowskiego wzięła początek książka Kenyatty *Facing Mount Kenya*, wydana w 1938 r. z przedmową Malinowskiego. Przez cały czas pobytu w Anglii, Kenyatta był w kontakcie z Kikuyu Central Association, aż do czasu, gdy została zabroniona za antyrządową działalność. Wojna zastała go w Londynie w ciężkich warunkach materialnych. Przyjaciele pomogli mu w znalezieniu pracy w charakterze wykładowcy z antropologii na oświatowych kursach dla robotników. Tam poznał przyszłą swoją żonę — nauczycielkę Ednę Grace Clarke, z którą ożenił się w 1943 r. Żonie powiedział, że w razie konieczności wyboru pomiędzy nią a swoim krajem, wybiera swój kraj. Toteż zostawił żonę i syna Piotra w Anglii, gdy wracał do Kenii w 1946 r.

Po powrocie do kraju w 1946 r. Kenyatta zastał duże zmiany. Ogromne postępy zrobiła Kenia w dziedzinie szkolnictwa, dzięki pracy innego wybitnego współplemieńca Kikuyu, Petera Koinange (ur. w 1907 r.), który studia uniwersyteckie odbywał w Ameryce i w Anglii.

<sup>5</sup> G. Delf, *op. cit.*, s. 95.

Jednocześnie napięcie polityczne tego kraju potęgowało się z dnia na dzień. Władztwo białych stawało się dla Afrykanów tym bardziej nie do zniesienia, im bardziej szerzyła się wśród nich europejska oświata. Nastroje buntu znalazły wyraz w zawiązaniu tajnej organizacji plemienia Kikuyu pod nazwą Mau Mau. Mau Mau została przez władze zakazana w 1950 r., a Kenyatta osadzony w więzieniu w 1952 r. Oskarżono go o kierowanie organizacją, która terroryzowała ludność białą i zmierzała do obalenia władzy. Czy Kenyatta był rzeczywiście inspiratorem, organizatorem i szefem tej organizacji. Z poszukiwania odpowiedzi na to pytanie powstała książka George Delfa. W świetle tej książki brak jest dowodów uzasadniających oskarżenie. Delf przemawia za uwolnieniem Kenyatty; Kenyatta stał się bohaterem narodowym Kenii i nie można go pominąć w urzędzaniu tego kraju. Chrześcijańskie pieśni religijne śpiewa się w plemienu Kikuyu, zastępując imię Chrystusa przez Kenyattę. Kenyatta odzyskał wolność w sierpniu 1961 r.

Książka Delfa charakteryzuje Kenyattę od strony wewnętrznego ścierania się w nim Afryki z Europą. Po 16 latach pobytu w Anglii nie nadwerężył swojego plemiennego patriotyzmu, ale go umocnił. Jednocześnie połączył go z wielu upodobaniami europejskimi.

Jomo Kenyatta, wychowanek misji kościoła szkockiego, a później kwakierskiego *college* nie zerwał z chrześcijaństwem, ale, tak jak to potrafią Europejczycy, został przy nim, zachowując również nieharmonizujące z nim wierzenia plemienne. Kenyatta jest obrońcą tradycyjnego obrzędu obrzezania kobiet, zwolennikiem poligamii i jednocześnie wielkim miłośnikiem literatury europejskiej. W swojej bibliotece, którą zdobi portret przyjaciela Paula Robesona, ma dzieła Wellsa, Galsworthy'ego, Chestertona, Nietzschego, Schopenhauera.

Jednostka i społeczeństwo w plemienu Kikuyu. Wychowanie dzieci. Rodzina. Władanie ziemią. Obrzezanie.

#### Ustrój społeczny

*Facing Mount Kenya* Jomo Kenyatty wyszła obecnie we francuskim przekładzie *Au pied du mont Kenya (U stóp góry Kenii)* Paris, François Maspero, 1960, stron 248. Do tego przekładu przedmowę napisał znany francuski etnolog Georges Balandier.

„Jomo Kenyatta — czytamy w przedmowie Balandiera — urodził się u progu XX wieku: widział on śmierć tej Afryki, którą tu opisuje i którą się zachwyca [...] Ten człowiek składa się z kilku ludzi. Jego biografowie dezorientowani przez jego różne imiona nie mają co do tego wątpliwości. Jako dziecko nazywał się Kamau Wa Ngengi. Jako młodzieniec, nawrócony na chrześcijaństwo Kamau Johnstone. Wreszcie jako żarliwy bojownik — Jomo Kenyatta «płonąca pochodnia Kenii» [...] Jomo Kenyatta to jest imię bojowe i jednocześnie imię literackie [...] Postarzały, ale bardziej jeszcze powiększony przez swoje wygnanie, Jomo Kenyatta został symbolem jedności i niepodległości” (s. 7—20).

Sam Kenyatta we własnej przedmowie napisanej w 1937 r. do pierwszego angielskiego wydania tej książki pisze: „Tradycje kulturowe i historyczne Kikuyu przechodzą ustnie z pokolenia na pokolenie [...] Bez zapisów i książek Afrykanin wie to wszystko, co mu potrzeba. Pamięć jego ćwiczy się przez całe życie; żywe opowiadania, legendy i ekspresyjne tańce pomagają dziecku utrwalić sobie tę wiedzę w pamięci w sposób niezatarty przez upływ czasu. W różnych okresach życia jednostki mają miejsce przeżycia, śpiewy, tańce, powtarzające to, czego nauczyło się w dzieciństwie. Rodzice i publiczność oceniają i poprawiają wykonawców” (s. 24).

„Podczas moich studiów antropologicznych i wielorakich podróży — czytamy dalej w przedmowie Kenyatty — miałem okazję spotkania wielu osób żywo zainteresowanych życiem Afrykanina. Uświadomiłem sobie wtedy konieczność pokazania czarno na białym wszystkim moich wiadomości jednocześnie Europejczykom, jak i tym Afrykanom, którzy odeszli od życia plemiennego. Kiedy zabrałem się do tej pracy, zdałem sobie sprawę z mojej ignorancji w zakresie antropologii porównawczej i techniki zdobywania informacji. Profesor Malinowski, mój przyjaciel i mój mistrz, pomógł mi przezwyciężyć te braki w okresie mojej pracy w Instytucie Międzynarodowym Języków i Kultur Afrykańskich. Chcę podkreślić moją wdzięczność dla niego za stałą pomoc, którą mi okazywał zarówno w studiach, jak i wykorzystaniu zebranych materiałów” (s. 24).

„Chciałbym także wyrazić moją wdzięczność tym wszystkim przyjaciółom Europejczykom i Afrykanom, którzy w swojej życzliwości przeczytali i przedyskutowali mój manuskrypt [...] Chciałbym w końcu podziękować moim wrogom: ich wysiłki, zmierzające do tego, aby odwieść mnie od tej pracy, dały mi potrzebną energię do wykonania tego zadania. Niech żyją długo szczęśliwi!” (s. 24).

„Thaaaaa — członkom Centralnego Stowarzyszenia Kikuyu, moim dawnym towarzyszom broni, moim towarzyszom obecnym i tym, co przyjdą. Ta książka, jak wszystko to, co przedsięwzięliśmy, ich współpraca, ich odwaga i ich poświęcenie w służbie ludu Kikuyu było źródłem mojego natchnienia i energii” (s. 24).

„Mój ojciec i mój dziadek żyli w poligamii, urodziłem się więc w wielkiej grupie rodzinnej, gdzie obok siebie egzystowało wiele więzi rodzinnych. Wychowany byłem w tradycji plemiennej, przeszedłem przez szereg stadiów inicjacji stosownie do wieku, mogę więc na podstawie mojego własnego doświadczenia mówić o rytuałach i ceremoniach. Chociaż mężczyźni nie biorą udziału w obrzędzie inicjacji dziewcząt, to jednak wiedzą, jaki ma ona przebieg, ponieważ inicjowani obojga płci dyskutują swobodnie na ten temat. Ponadto do osób przeprowadzających ten obrzęd należała moja ciotka, Wako; kiedy ją odwiedzałem, to słyszałem wiele jej rozmów z innymi kobietami na ten temat” (s. 25—26).

„Często asystowałem przy magicznych obrzędach tak w moim własnym domu, jak i gdzie indziej. Mój dziadek był czarownikiem, podróżowałem z nim razem, niosąc jego przyrządy i będąc czymś w rodzaju terminatora. Żyłem w Gaturi, w centrum kraju Kikuyu, okręgu sławnym ze swych czarowników, i nauczyłem się wielu rzeczy” (s. 26).

„Najważniejszą rzeczą, którą należy poznać, aby zrozumieć problemy Kikuyu — kończy Kenyatta swoją przedmowę — jest obiektywne studium własności gruntowej. To jest ten klucz, który podtrzymuje sklepienie życia mojego ludu. On utwierdza w przekonaniu, że spokojna eksploatacja ziemi zaspokoi jego potrzeby materialne, pozwoli na rozwijanie się obrzędów i ceremonii w radości i spokoju u stóp Góry Kenii” (s. 27).

Książka *U stóp góry Kenii* składa się z 12 następujących rozdziałów: 1. Początek plemienia Kikuyu i jego system pokrewieństwa, 2. Własność gruntowa u Kikuyu, 3. Życie gospodarcze, 4. Przemysł, 5. Wychowanie u Kikuyu przed przybyciem Europejczyków, 6. Inicjacja u chłopców i dziewcząt, 7. Życie seksualne młodych, 8. Małżeństwo, 9. System rządów, 10. Religia Kikuyu, kult przodków i obrzędy ofiarne, 11. Nowa religia Wschodu Afrykańskiego, 12. Medycyna i magia. Zakończenie.

W rozdziale pierwszym autor podaje legendarne początki powstania plemienia. Plemię według podania było rządzone matriarchalnie, pozostałością tego stanu rzeczy są zachowane dotąd żeńskie nazwy klanów. Z czasem matriarchat uszerepuje

miejsca patriarchatowi i zostaje wprowadzona poligynia na miejsce dawnej poliandrii. W tym rozdziale autor daje również dokładny opis stosunków wewnątrz rodziny. Istotną rzeczą dla rodziny jest posiadanie potomstwa męskiego. Wiąże się to z całością wierzeń, według których żyjący pozostają w nieprzerwanej łączności z pozagrobowym światem zmarłych przodków. Kobiety nie są ani właścicielkami, ani spadkobiercami ziemi.

„Jeżeli mężczyzna umiera bez pozostawienia spadkobiercy męskiego, cała grupa rodzinna wygasa, a to jest wielkie niebezpieczeństwo dla całości Kikuyu. Można powiedzieć — pisze autor — że ta właśnie obawa była powodem wprowadzenia poligynii. Wygaśnięcie grupy rodzinnej uniemożliwia zmarłym przodkom odwiedzać ziemię, ponieważ nie ma wtedy nikogo, kto mógłby z nimi obcować; przeciwnie, kiedy mężczyzna ma kilka żon i wiele dzieci, jest wtedy pokój w sercu jego: on wie bowiem, że po jego śmierci nie będzie się błąkał na pustyni i nie straci kontaktu z ziemią, gdzie będzie się zawsze znajdował ktoś z nim związany” (s. 37—38).

Ważnym rysem stosunku plemienia Kikuyu do ziemi jest to, że użytkowa wartość ziemi idzie u nich w parze z jej wartością sakralną. Kult ziemi ciekawie przejawia się w specjalnych ceremoniach wtedy, gdy ziemia staje się obiektem handlu czy zamiany. „Ziemia jest uważana za matkę plemienia, więc każde kupno czy sprzedaż jest w praktyce załatwiana podobnie, jak gdyby chodziło o zawarcie małżeństwa” (s. 55).

„Dobre obyczaje wymagają, że jeżeli ktoś chce nabyć kawałek gruntu, przynosi temu, od którego chce ten grunt nabyć, trochę piwa, tak jak to ma miejsce wtedy, kiedy prosi się o rękę córki. Po wypiciu tego piwa małymi łykami ceremonialnymi, dwaj ludzie zaczynają rozmowę przy wielkiej pomocy przenośni: «A więc synu tego i tego przyniosłem ci trochę piwa, ponieważ widziałem w twoim majątku piękną młodą dziewczynę. Chyba mi wybaczysz to, gdy powiem ci, że jestem w niej do szaleństwa zakochany. To właśnie zmusiło mnie, aby przyjść dziś do ciebie i spytać, czy zgodzisz się przyjąć mnie za zięcia. Jesteś tak przewidujący, że na pewno zdajesz sobie z tego sprawę, jak bardzo uwielbiam twoją córkę i mam nadzieję, że nie odepchniesz mojej pokornej prośby» (s. 55—56).

Kiedy sprawa została załatwiona pomyślnie, istnieje cały ceremoniał, który ma na celu wytknięcie granicy. Dopiero ten fakt wprowadza w prawa właściciela. „Zgodnie z systemem posiadania ziemi u Kikuyu, nikt nie może się uważać za prawego właściciela ziemi, jeżeli ceremonia wytyczania granic nie odbyła się [...] ona to daje tytuł do posiadania ziemi. Historia ziemi w ten sposób nabytej przechodzi z pokolenia na pokolenie i nikt nie odważa się przesunąć pranic pola z obawy przed przekleństwem i pogardą jej właściciela” (s. 57).

Autor książki kładzie specjalny nacisk na to, że „własność ziemiska u Kikuyu nie była nigdy własnością wspólną plemienia i że żadne prawo zwyczajowe nie dawało wodzom plemiennym władzy nad ziemią innych; mogli oni — tak jak inni członkowie plemienia — dysponować jedynie ziemią swoich rodzin” (s. 52).

Podstawą całej gospodarki Kikuyu jest ziemia. Jedyne źródło produkcji. Toteż największym pragnieniem każdego Kikuyu jest posiadanie kawałka ziemi, na którym mógłby zbudować sobie dom i który dawałby mu podstawę do utrzymania. „Kto nie może powiedzieć do swoich przyjaciół: przyjdźcie, jedzcie, pijcie i cieszcie się owocami mojej pracy, nie jest, szanowanym członkiem plemienia [...] Do pracy na roli przyzwyczajani są już od dzieciństwa. Z chwilą gdy dziecko może utrzymać w rękę motykę, dostaje kawałek ziemi dla siebie pod uprawę, aby się uprawiało” (s. 69). Oznaką bogactwa jest posiadanie bydła (s. 75).



W dawnych czasach wartość ekonomiczną bydła dla jego właściciela usuwało w cień jej znaczenie jako podstawy uznania społecznego. Łąki i pastwiska były daleko od osiedli i nieraz właściciel nie próbował nawet mleka swoich krów, którymi żywili się strażnicy stada. Pomimo to był zadowolony i dumny z posiadania stada, ponieważ „otrzymywał pochwały, którymi obdarzała go społeczność, dając temu wyraz w tańcach i śpiewach” (s. 76).

Pieniądze jako środek płatniczy zostały wprowadzone dopiero przez Europejczyków, ale Kikuyu, jak podaje autor, woli zawsze zakupić sztukę bydła, aniżeli zbierać pieniądze. Kikuyu nie mają zupełnie zmysłu spekulacji i zawsze uważają, że lepiej kupić coś z bydła, aniżeli trzymać pieniądze zakopane w ziemi, gdzie zardzewieją i zdewaluują się. Ponadto człowiek, który chce ożenić się, to okup za żonę musi wedle zwyczajowego prawa wpłacić w sztukach bydła. O wpłaceniu pieniędzy nie ma mowy, ponieważ „pieniądze nie mają żadnego dla nich znaczenia i nie pozostają w żadnym stosunku ze zwyczajami religijnymi lub uczuciowymi plemienia” (s. 77—78).

Dopiero „założenie ogniska domowego daje mężczyźnie specjalne stanowisko w społeczności. Dopiero wtedy uważa się go za zdolnego do wzięcia na siebie odpowiedzialności za sprawy plemienia. Toteż każdy Kikuyu pracuje dążąc, aby dojść do majątności, które pozwolą mu założyć rodzinę” (s. 83). Dużym szacunkiem cieszą się w społeczności Kikuyu kowale; żelazo, które obrabiają, jest bowiem nieodzowne do ekonomicznego, religijnego, społecznego i politycznego życia plemienia (s. 82—83). Są również Kikuyu świetnymi garncarzami. Jest to wyłącznie domena pracy kobiet, tak samo jak koszykarstwo, z tą jednak różnicą, że przy tym ostatnim mogą pomagać mężczyźni (gromadzić i przygotowywać potrzebny materiał). Kobiety mają wydzielone dziedziny pracy, w których mężczyźni nie biorą udziału, chyba w nagłej potrzebie. Wielkie znaczenie ma wyprawianie skór, Kikuyu bowiem chodzą w skórach. Każda grupa rodzinna ma co najmniej dwóch członków, którzy są w tym wyspecjalizowani: jeden garbarz i jeden krawiec (s. 91—94). Strój europejski nie łatwo zdobywa sobie Kikuyu, specjalnie kobiety są do niego niechętnie usposobione. One uważają, że jest to „rodzaj ekranu, który służy do tego, aby zakryć wszystkie usterki ciała. Niektóre z nich nie zgodzą się na uznanie za zięcia człowieka ubierającego się po europejsku, chyba wtedy, gdy zgodzi się rozebrać przy świadku” (s. 95).

Dzieciom zostawia się ogromną swobodę i w zasadzie robią one to, na co mają ochotę, rodzice i starsi czuwają jedynie, aby nie robiły czegoś, co jest szkodliwe dla zdrowia (s. 99). „Od samego początku jednak w wychowaniu jest położony nacisk na stosunki międzyludzkie. Chłopcy i dziewczęta dowiadują się, że muszą znać dobrze jedną rzecz, która scala i obejmuje wszystkie inne: to są dobre maniery i odpowiedni sposób bycia, które obowiązują w różnych społecznych sytuacjach. Arogancja, zarozumiałość czy nieposłuszeństwo dzieci względem położonych stanowi wielką obrazę. Całe społeczeństwo Kikuyu opiera się na pojęciu wieku: to jest już tak wpojone, że nawet małe dziecko ma tego świadomość. Banalnie brzmi, że wszystkie obowiązki społeczne w Kikuyu są określone przez system klas wieku; jest bardziej interesujące, że system ten panuje we wszystkich dziedzinach, najbardziej błahych, jak i najbardziej poważnych. On reguluje sposób pozdrawiania czy jedzenia pewnych produktów, podział prac w domu i w polu, sposób ubierania się i zachowywania w miejscach publicznych; on wyjaśnia prawo wydawania sądów czy wywierania autorytetu na terenie klanu czy rodziny, on określa miejsce, jakie należy zająć podczas odbywania obrzędów” (s. 102—103).

„Najważniejszym wydarzeniem w życiu dziecka jest obrzezanie” (s. 103). Na-

stępowało ono niegdyś pomiędzy 18 a 20 rokiem życia, obecnie między 12 a 16. Młodzieniec staje się wtedy pełnoletni. Jest zasadnicza różnica w położeniu społecznym przed i po obrzezaniu (s. 103). „Trzeba przy tym zaznaczyć, że inicjacja nie sprowadza się tylko do życia seksualnego; to jest także mocna lekcja szacunku dla starszych oraz obowiązków względem swego kraju. Dla młodego człowieka jest to próba zachowania się jako wojownika, znoszenia cierpienia i niepowodzenia. Jest to próba panowania nad sobą, niedziałania pod wpływem chwilowego impulsu; próba zdolności do pracowitego wysiłku dla osiągnięcia środków potrzebnych dla założenia rodziny; próba posłuszeństwa względem rodziców, przychodzenia z pomocą starcom i słabym i towarzyszenia wodzowi wybranemu przez lud. Młody człowiek ma się również wykazać umiejętnością zachowania się wobec rodziny żony, sztuki pozdrawiania teściowej i szwagierki. Europejscy wychowawcy nie uchwycili wielkiego znaczenia tej nauki, dzieci powierzone ich wpływow zapomniały i zaniedbały dawne obyczaje” (s. 105).

„Rola płci w tych obrzędach inicjacji przeważnie była przez Europejczyków nierozumiana; pobłażliwości, jakie panują w tej dziedzinie, brali oni za zachętę do swawoli. Sprośność śpiewów i tańców oraz rozwiążność pewnych ceremonii wzięto za dowody niezwyklej moralnej deprawacji, podczas gdy Afrykanie uważają je za końcowy etap, na którym wyjaśnia się wszystkie kwestie seksualne, gdzie chłopcy i dziewczęta dowiadują się, jakie czynności mają spełniać w życiu prywatnym i społecznym. Cała ta nauka odnosi się zawsze do zachowania się jednostki w społeczeństwie. Chłopcy dowiadują się, że małżeństwo jest obowiązkiem względem nich samych, względem klanu i względem plemienia. Muszą wykarmić kobiety i dzieci, dużo pracować i powiększać swoje zasoby w bydło; posiadanie dzieci i hodowla stada to są te dwie naturalne aktywności, które należy rozwijać dla dobra publicznego” (s. 105—106). Nauka obejmuje znajomość nazw roślin, użytkowanie darów przyrody, strzeżenie stad itd.

„Podobnie wdraża się dziewczęta w ich przyszłe obowiązki. Dziewczyne gotową do inicjacji wprowadza się w rolę kobiety zamężnej [...] Musi rodzić wiele dzieci, być chlubą swojej rodziny i swego plemienia, żywić przyjaciół, będących w potrzebie; zawsze obowiązuje ją dobre wychowanie: nie podnosić oczu i nie podnosić głosu, gdy mówi publicznie do mężczyzn, nie kąpać się na otwartym miejscu i jadać tylko z mężczyznami należącymi do jej rodziny lub będącymi w jej wieku” (s. 106—107).

Więź rodzinna zajmuje szczególne miejsce w tych stosunkach. „Żadne pragnienie, żadna ambicja młodego człowieka nie może być zaspokojona, gdy nie ma przyzwolenia rodziny” (s. 108). „Dziecko nieposłuszne lub niedbałe jest napominane następującymi słowami: «Jeżeli będziesz postępował tak w dalszym ciągu, to nigdy się nie ożenisz, przyniesiesz wstyd twoim rodzicom i twemu klanowi» ” (s. 108).

„Grupa będąca w tym samym wieku ma być względem siebie lojalna, ludzie obrzezani w tym samym czasie są związani między sobą tak silnymi więzami jak więzy krwi” (s. 110).

„Więzy przyjaźni, łączące jednostki między sobą w obrębie klasy wieku, stanowią rys bardzo znamieny, one zbliżają ludzi pochodzących z różnych stron kraju, którzy przechodzą inicjację w miejscowościach odległych od siebie nieraz o setki kilometrów. Są one podobne do więzów, które łączą starych przyjaciół ze szkolnej ławy, chociaż nie wydaje mi się, żeby gdziekolwiek w Europie istniało tak silne stowarzyszenie” (s. 110).

Kenyatta podkreśla, że ziemia uprawna znajduje się w posiadaniu i użytko-

waniu jednostek jako ich własność prywatna, ale ta prywatność własności jest w sensie psychologicznym głęboko uspołeczniona. „W rzeczywistości sprawy indywidualne nie istnieją w tym społeczeństwie Kikuyu, ponieważ każda rzecz ma swoje znaczenie moralne i społeczne [...] Dla Europejczyka «indywidualizm to jest ideał życia», dla Afrykanina ideałem jest ustanowienie sprawiedliwych stosunków pomiędzy ludźmi [...] Europejczyki i Afrykanie podchodzą do tych problemów z zupełnie przeciwnych krańców” (s. 112—114).

Cały rozdział książki jest poświęcony drobiazgowemu opisowi inicjacji chłopców i dziewcząt. Autor, który jest jej zwolennikiem, i to zarówno w odniesieniu do mężczyzn, jak i do kobiet, polemizuje na ten temat z Europejczykami, którzy uważają je za barbarzyństwo.

W 1929 r. Misje Kościoła Szkockiego zażądały od swoich adeptów, aby nie pozwolili dzieciom na inicjację. To zarządzenie wywołało ostrą kontrowersję pomiędzy misjonarzami a plemieniem. Wysłano do rządu petycję. Opustoszałe kościoły i szkoły służyły jako magazyny dla żywności. Zarządzenie zostało uchylone, misjonarze wymogli tylko, że ci, którzy mają być nauczycielami, mają przeciwdziałać inicjacji. Oburzona tym społeczność zażądała otwarcia własnych szkół. Powstały wtedy 3 szkoły niezależne od wpływu misjonarzy. W 1930 r. sprawa obrzezania dziewcząt była rozpatrywana przez Izbę Gmin, powołana została specjalna komisja parlamentarna dla rozpatrzenia problemu, Kenyatta był zaproszony do współpracy w tej komisji, aby oświetlił punkt widzenia Kikuyu na to zagadnienie. Komisja doszła wtedy do wniosku, że najlepiej będzie, jeżeli tej sprawy nie będzie się załatwiać siłą, a zostawi czasowi, starając się tłumaczyć, a lud niech sam wybierze to, co mu odpowiada.

„Plemieniec Kikuyu, który jest godny tej nazwy — pisze Kenyatta — nie chce poślubić dziewczyny nieobrzezanej i *vice versa*” (s. 116). „Obyczaj Kikuyu zabrania mężczyźnie i kobiecie mieć stosunek płciowy z kimkolwiek, kto takiej operacji nie przeszedł. Jeżeli to zrobił, musi przejść oczyszczenie [...] Kilku Kikuyu, żyjących poza plemieniem, zerwało z tym zwyczajem; poślubili oni kobiety nieobrzezane, myśląc, że będą mogli przyprowadzić je do rodzinnego domu bez obrażenia rodziców. Ale ku ich ogromnemu zdziwieniu zobaczyli, że ani ojciec, ani matka, bracia, siostry nie byli skłonni do przyjęcia za synową czy szwagierkę kobiety, która nie odpowiadała wymogom rytualnym małżonki [...] Rodzice wymagają od swych synów, ażeby porzucili swoje żony, jeżeli chcą na nowo zainstalować się w rodzinnym kraju i otrzymać błogosławieństwo rodziny i klanu; muszą ożenić się z dziewczyną, która będzie odpowiadała wymaganiom rytualnym plemienia. Jeżeli odmawiają, nie mają nic innego do zrobienia jak odejść i uważać się za wydziedziczonych” (s. 116—117) „Dla Kikuyu pozbawienie obrzezania elementu chirurgicznego oznacza zniesienie samej instytucji” (s. 117).

Irua jest nazwą obrzędu inicjacji chłopców lub dziewcząt; mambura — nazwą pieśni i tańców należących do tego obrzędu. Ponadto każda grupa wieku otrzymuje osobną nazwę zależnie od okoliczności, w jakich odbywała się jej inicjacja. Ng'aragu (głód) nazywa się ta grupa wieku, która przechodziła inicjację w czasie wielkiego głodu, jaki nawiedził plemię. W taki sposób utrwała się i przekazuje historia społeczności. Tą drogą Kikuyu potrafili utrwalić w pamięci i przekazać potomności różne daty i okresy swojej historii. Nazwą Gatero (syfils) ochrzczona została grupa tych, którzy przechodzili inicjację wtedy, gdy po raz pierwszy wystąpiła ta choroba, zawleczona tutaj przez Europejczyków. Bez tego zwyczaju plemię, które nie zna pisma, nie miałoby możliwości zatrzymania w pamięci ważnych wydarzeń ze swojej historii. Każde dziecko [...] może na tej podstawie

opowiedzieć historię plemienia poprzez nazwy poszczególnych grup inicjowanych [...] Zniesienie irua oznaczałoby dezintegrację plemienia" (s. 119).

W tym miejscu trzeba dać trochę szczegółów o przebiegu inicjacji. Istotnym elementem obrzędu inicjacji są przybrani rodzice. Rodzice przybrani wypowiadają formułę: „Ty jesteś moim synem (lub moją córką)”; przybrane dzieci odpowiadają: „Wy jesteście nasi przybrani rodzice”. Obrzęd inicjacji to jest rodzaj powtórnych narodzin; przez inicjację rodzi się członek plemienia. „Przechodzący inicjację nie są już tylko dziećmi swoich rodziców, ale całego plemienia” (s. 128).

Doktorzy europejscy nie orientują się, według autora, w całej sprawie, gdy twierdzą, że inicjacja kobiet pociąga za sobą, że prawie wszystkie pierwotne dzieci rodzą się nieżywe. Kenyatta zaprzecza temu, sam jest synem pierwotnym. „Misjonarze, którzy tak atakują inicjację dziewcząt, są bardziej godni pożałowania niż nagany; ich informacje pochodzą od nawróconych Kikuyu, którym oni sami wmówili, że inicjacja to dziki zwyczaj, dobry tylko dla pogan, którzy żyją w stanie grzechu ciągłego i są pod wpływem diabła” (s. 130).

„Rodzenie dzieci jest obowiązkiem wszystkich Kikuyu: stosunki seksualne nie są zwykłym zaspokojeniem egoistycznej przyjemności, ale obowiązkiem społecznym. Zwyczaj wymaga, ażeby stadło miało co najmniej 4 dzieci: dwóch chłopców i dwie dziewczynki. Pierwszy syn uwiecznia ducha dziadka po stronie ojca; drugi syn ducha dziadka po stronie matki. Córki mają to samo znaczenie dla babek. Dziecko otrzymuje imię od przodka, którego uwiecznia [...] Dzieci są radością nie tylko dla swóich rodziców, ale dla całego klanu” (s. 139—140). Mężczyzna może poślubić tyle kobiet, ilu jest w stanie zapewnić utrzymanie, im „rodzina jest liczniejsza, tym bardziej jest to korzystne dla ojca i dla plemienia” (s. 148).

„Dzieci stanowią podstawę społeczeństwa, one są solą ziemi i na nich ciąży obowiązek przedłużania rasy” (s. 148). „Kikuyu wierzą głęboko, że rodzina jest tym bardziej szczęśliwa, im więcej liczy dzieci. Otrzymywanie odpowiedzialniejszych funkcji w organizacji plemienia nie zależy, tak jak w Europie, od własności, ale od rodziny. Jeżeli ktoś umiejętnie rządzi liczną rodziną, będzie umiał także czuwać nad interesami plemienia i będzie to robił z ojcowską miłością. «Dobry wódz zaczyna się w swoim domu»” (s. 149).

Ciekawie przedstawia się sprawa drugiego ożenku. Zwyczaj i grzeczność nakazuje, żeby pierwsza małżonka sama zaproponowała mężowi zawarcie małżeństwa z drugą żoną. Ma to zazwyczaj miejsce wtedy, gdy jest już w ciąży lub zaraz po urodzeniu dziecka. Idzie wtedy do męża i mówi mu: „Czy nie uważasz, że byłoby to mądrze z twojej strony, gdybyś mi znalazł towarzyszkę. Zastanów się. Jestem przekonana, że zrozumiesz, jak dobry jest Bóg, który nam daje piękne dziecko. W ciągu pierwszych dni będę musiała poświęcić mu całą moją uwagę. Jestem słaba [...] nie mogę chodzić po wodę do rzeki, ani po pożywienie w pole. Nie mogę zająć się ogrodem. Nie masz nikogo, kto by zajął się kuchnią i gośćmi, którzy cię odwiedzają. Jestem pewna, że zdajesz sobie sprawę z powagi sytuacji. Co myślisz o córce Tamtego? Ona jest piękna i czynna; wszyscy mówią dobrze o niej i o jej rodzinie. Posłuchaj mnie. Postaraj się zdobyć jej miłość. Ja rozmawiałam z nią i stwierdziłam, że zainteresowała się naszym ogniskiem domowym. Mój mężu, zrobię wszystko, co mogę, aby ci pomóc” (s. 149).

Jeżeli rodzina jest zamożna, to mąż po pewnym czasie bierze trzecią żonę, nieraz liczba ich dochodzi do piętnastu. „Wielu ludzi — pisze Kenyatta — zapytuje się, jak jeden mężczyzna może kochać kilka kobiet. To jest niezrozumiałe dla tych, których religia naucza, że ten sposób prowadzenia się jest zbrodnią lub grzechem. U Kikuyu od najmłodszych lat wpaja się chłopcu, że mężczyzna po-

winien kochać jak najwięcej kobiet i zakładać ogniska rodzinne z nimi. Wychowany w tych zasadach chłopiec uważa kobiety za członków wielkiej rodziny. W tym duchu również wychowuje się dziewczęta, jak mają dzielić się miłością jednego męża i uważać go za szefa wielkiej rodziny. To poczucie podziału jest podstawą zasad wychowania i w ten sposób dzieci dorastając uważają to za rzecz zupełnie naturalną i nawet mówi się: «Żyć z innymi, to znaczy kochać ich i dzielić z nimi wszystko; to jedynie czarownicy-znachorzy żyją i jedzą w odosobnieniu». Zwyczaj określa dokładne daty — trzy dni po menstruacji — wywiązywania się małżonka z obowiązków względem swych żon, aby nie było powodów do zazdrości” (s. 151).

Istotnym rysem dla zrozumienia urządzeń i zwyczajów plemienia Kikuyu jest sakralny charakter więzi plemiennych. Przenika on zarówno strukturę rodziny, jak i polityczną organizację plemienia.

Stosunki plemienia Kikuyu cechuje tradycja demokratyczności, która sięga wstecz przed przybyciem Europejczyków. Początkowo jednak, jak głoszą podania, Kikuyu byli rządzani przez króla. Z czasem, niezadowoleni z jego rządów, zdetro nizowali go i odtąd mają demokratyczny system władzy oparty na konstytucji.

Kenyatta opowiada w swej książce, w jaki sposób odbywało się święto nadania nowej konstytucji w latach 1890—1891 w rejonie Kiambu. W uroczystości tej brał udział jego dziadek i od niego autor ma tę relację. „Zwołano — czytamy — najpotężniejszych czarowników, ażeby użyli swojej władzy i znaleźli sposób nadania konstytucji charakteru jak najbardziej sakralnego. Mędrcy i prorocy odbyli naradę w grocie niedaleko rzeki. Zdecydowali, aby konstytucja nie została pogwałcona, trzeba wyrwać włos z ogona tajemniczego potwora, który żyje w rzece” (s. 159). Urzeczywistnianie tego celu ujęte zostało w cykl obrzędów. Gdy zaś wreszcie włos został zdobyty, przystąpiono do odśpiewania konstytucji. Kikuyu nie znali pisma; śpiew grał u nich tę samą rolę, co w świecie zachodnim dzienniki. „Członkowie rady pod wodzą ich przewodniczącego zaczęli śpiewać konstytucję” (s. 160). Następnie mistrz ceremonii zaczął uczyć śpiewania konstytucji ogół uczestników. Zapanaowała ogólna radość, z powodu demokratycznej i egalitarnej konstytucji, która wszystkim nadaje równość, pod jednym tylko warunkiem, że zostaną obrzezani (s. 162).

„Ten demokratyczny system Kikuyu, wprowadzony przez pierwszą konstytucję, trwał do czasu, kiedy rząd brytyjski zaprowadził system autokratyczny, podobny do tego, którego pozbyli się Kikuyu przed wiekami” (s. 163).

„Instytucje demokratyczne plemienia, które świadczyły o jego zdrowym rozsądku i były dumą kraju, zostały zniesione i zastąpione przez prawa i rozkazy narzucone ludowi afrykańskiemu; miały one na celu stworzenie monopolu myśli, działania i sądu na korzyść białych” (s. 165).

Na zakończeniu książki autor raz jeszcze powraca do ogólnej charakterystyki Kikuyu. „Cała ta cywilizacja i system plemienny — czytamy — opiera się na grupie rodzinnej i na klasach wieku; w ten system są wprzęgnięci wszyscy, mężczyźni, kobiety i dzieci — którzy tworzą społeczeństwo Kikuyu. Nie ma tutaj odosobnionej jednostki. Przede wszystkim jest się krewnym i współobywatelem wielkiej ilości osób [...] Nie zapominajmy, że w języku Kikuyu określenie indywidualizmu jest złączone z czarną magią i że mężczyzna czy kobieta wtedy dopiero czują się uczczeni, jeżeli są uważani za krewnych kogoś [...] Plemię takie różni się w istotny sposób od europejskiego państwa narodowego; ono nie jest kolektywną organizacją jednostek, lecz ogółem rodzin; jednostki nie uważa się tutaj za komórki społeczną” (s. 241—242).

„Kradnąc ziemię temu plemieniu Europejczyk pozbawia tych ludzi nie tylko

zarobku, ale i materialnego symbolu, który łączy rodzinę z plemieniem. W ten sposób niszczy on fundamenty społeczne, moralne i ekonomiczne całego systemu życia Afrykanów. A kiedy wyjaśnia im, że czyni tak «tylko dla ich dobra», że ich «cywilizuje», że «uczy ich pracować regularnie i wprowadza dyscyplinę pracy» i że chce, aby «korzystali z dobrodziejstw postępu europejskiego», wtedy dorzuca zniewagę do krzywdy i wtedy nie potrzeba, aby przekonywał kogokolwiek oprócz siebie samego» (s. 247).

Ten końcowy akcent jest niezmiernie znamieny dla całej książki Kenyatty. Motyw zniewagi staje się w niej kluczem dla zrozumienia psychologii śmiertelnego konfliktu między Europejczykami a Afrykanami w tym kraju. Kikuyu czuje się znieważony przez białych i ich europejski postęp, znieważony w poczuciu wielkości ich własnej cywilizacji i osobistej godności.

Temu plemieniu przede wszystkim poświęcona jest również praca radziecka R. N. Ismagiłowej pt. *Narody Kenii w uśłowjach kolonialnego rieżima* (102 strony), ogłoszona w 1956 r. w pierwszym tomie Afrykańskiego Etnograficznego Zbioru, wydanego przez Instytut Etnografii im. N. N. Mikłucho-Makłaja Akademii Nauk ZSRR. Praca Ismagiłowej, oparta na oficjalnych materiałach i publikacjach angielskich, dzieli się na trzy części: 1) Etniczny skład ludności Kenii, 2) Imperialistyczna eksploatacja i ujarzmienie ludów Kenii, 3) Walka ludów Kenii przeciwko angielskiemu imperializmowi.

#### Rozczarowanie Europą i odkrywanie Afryki

Niezwykła książka Kenyatty zachowała wartość niezastąpionego dokumentu zwyczajów i obyczajów plemienia Kikuyu. Jest ona jednocześnie czymś znacznie więcej, jest studium ze społecznej psychologii istoty ludzkiej w społeczeństwie plemiennym pierwotnym. Jest również częścią biografii i autobiografii Afrykanina z tego plemienia, najstarszego z żyjących i jednego z najwybitniejszych przywódców narodowego ruchu współczesnej Afryki. To nadaje tej książce wyjątkowe znaczenie.

Kikuyu jest jednym z trzech głównych plemion Kenii. Dwa inne to Kamba i Masaje. Dzięki ruchowi Mau Mau i osobie Jomo Kenyatty Kikuyu stało się przedmiotem zainteresowania i publikacji w różnych krajach świata.

Nie jest zrozumiałe, dlaczego z francuskiego przekładu książki Kenyatty usunięto przedmowę Bronisława Malinowskiego. Zastąpienie przedmowy Malinowskiego przez francuską przedmowę Balandiera nie zmieni faktu, że książka ta wyrosła na londyńskim seminarium Malinowskiego, pod jego czułą opieką, o której pisze Kenyatta w swojej przedmowie.

Francuscy antropolodzy są bardzo wrażliwi na punkcie wielkich tradycji własnej antropologii społecznej (etnologii). Claude Lévi-Strauss widział we francuskich pracach M. Maussa źródło inspiracji dla funkcjonalnej teorii Malinowskiego. Na łamach brytyjskiego „The British Journal of Sociology” (III 1951, s. 84—85) przeciwstawiono się temu, twierdząc, że właśnie Mauss zapożyczył się u Malinowskiego. „*Essai sur le Don* Maussa, wydane w 1924 r., jest w dużej mierze — czytamy w „The British Journal of Sociology» — krytycznym uogólnieniem tezy Malinowskiego pierwotnie wyłożonej przez niego w *Argonauts of the Western Pacific* (1922)”.

Zazdrośni są, jak widać, Francuzi o angielską wielkość Malinowskiego. Ciekawostką jest już tylko, że ten nasz rodak jest również prezentowany jako Rosjanin. Jest mianowicie powieść amerykańskiego pisarza Roberta Ruarka pt. *Something of Value*. W pierwszym wydaniu ukazała się w 1955 r. Stała się bestsellerem i wyszła w wydaniu kieszonkowym. Sensacyjna ta powieść (przeszło 600 stron) jest osnuta na tle terrorystycznej organizacji Mau Mau w Kenii. Książkę Kenyatty o plemieniu

Kikuyu wymienia Ruark jako główne źródło swojej wiedzy o tym plemieniu, Malinowskiego zaś przedstawia jako „Rosjanina, który napisał do niej przedmowę” (wyd. Cardinal Giant, New York 1957, s. 420).

Georges Balandier, którego wspomnieliśmy jako autora przedmowy do francuskiego przekładu książki Kenyatty, jest autorem bardzo interesującej książki o procesach nurtujących Afrykę współczesną pt. *Afrique ambiguë* (Paris 1957, stron 288).

Ta książka Balandiera jest zarówno dla autora, jak i dla czytelnika czymś więcej niż studium o Afryce. „Mówić o obcych ludach — pisze Balandier — u których się żyło i które się kochało, to nieuniknienie mówić o sobie. Ponieważ analiza tych stosunków, nawet wtedy, gdy ma charakter naukowy, jest zawsze przygodą osobistą” (s. 1—2). „Należy raczej pokazać, że zbliżenie się do obcej cywilizacji i to zaufanie, które uzyskuje się przez cierpliwe zrozumienie, to raczej rezultat ascezy niż zasługa naukowej techniki. Wszystko jest problemem [...]. Gdy mowa o ascezie, trzeba to wyrażenie zrozumieć tutaj we właściwym znaczeniu [...]. Nie można pojąć, aby etnolog, troszczący się o nawiązanie jak najlepszych kontaktów, mógł sprostać swemu zadaniu wyposażony w ekwipunek, który go od razu klasyfikuje i izoluje. Przeciwnie, on musi zapomnieć o swoim pochodzeniu przez proces utożsamiania się. W ten tylko sposób może on zmniejszyć swe charakterystyczne cechy jako obcego i lepiej wprowadzić się w system tubylców” (s. 3—4). Ta chęć utożsamiania się z badanymi nie uchodzi etnologowi bezkarnie; z czasem, chcąc głębiej wejść w poznawane przez siebie społeczeństwo, po prostu utożsamia się z nim i na wiele problemów zaczyna patrzeć oczami tubylców.

Balandier wyjechał z Europy w 1946 r. zupełnie zniechęcony do cywilizacji europejskiej, do tej cywilizacji, która uważała się za „misjonarską”. Wyjeżdżał do Afryki, aby odnaleźć aspekty ogólnoludzkie, mniej zwodnicze, oszukańcze, pod postacią najbardziej prymitywnych Murzynów. Wyjeżdżał z pasją wykarmioną wspomnieniami z Conrada — ze złudzeniem, że słynne *Jądro ciemności* jest w dalszym ciągu aktualne. Gdy mowa o Conradzie, to znowu warto powiedzieć, że ten polski kresowiak, który chodził do gimnazjum Św. Anny w Krakowie, nie tylko Balandiera fascynował tajemnicą tego kontynentu. Od Afryki Conrada zaczyna swoją interesującą książkę również publicysta i polityk z Afryki Południowej, Colin Legum autor książki *Congo Disaster* (Penquin Books, London 1961).